Nr. 177 | Kraków, piątek 5 sierpnia 1910 | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 354).

Pierwsze strzały.

Poseł dr German nie pozostał dłużnym odpowiedzi na komunikat obwieszczający jego wykluczenie ze stronnictwa wszechpolskiego. W „Gazecie narodowej" z 4 b. m. ogłasza on pismo, datowane z Krynicy 2 b. m., w którem rozprawia się z narodową demokracyą.

Zaznacza, że był zawsze „przeciwnikiem zaostrzonej walki przeciw innym stronnictwom", że nie podobała mu się prowadzona przez narodową demokracyę „walka przeciw wszystkim i odmawianie dobrej wiary i woli tym, którzy stali poza gronem, ulegającem ślepo kierunkowi, wprowadzonemu do prac stronnictwa mniej więcej od dwóch lat". Oświadcza dalej, że „tego samego zdania były i inne osoby, niewątpliwie do stronnictwa bardzo przywiązane i niewięcej około niego zasłużone" i odnośnie do zarządu stronnictwa narodowo-demokratycznego stwierdza „samowolę i bezwzględność prezydyum w traktowaniu osób niemiłych".

O polityce narodowo-demokratycznej i jej rezultatach pisze p. dr German następująco:

„Nie zadowolił chyba nikogo rezultat pracy Koła polskiego przy końcu sesyi i załatwienie sprawy kanałów. Zdanie moje w sprawie tych kanałów wypowiedziałem na posiedzeniu grupy parlamentarnej i żądałem swobody głosu, bym mógł je wypowiedzieć na posiedzeniu Koła, czego mi jednak nie dozwolono. Tym razem uległem, nie chcąc rozbijać grupy w ostatnim dniu sesyi, a raczej już po jej zakończeniu, ale oczywiście na przyszłość musiałem zachować sobie tę swobodę, gdyż inaczej nie mógłbym spełnić sumiennie mych obowiązków poselskich. Zdanie to podzielali i inni koledzy i również boleśnie dotknięci byli uchwałą, zamykającą nam usta."

Przyznaje następnie dr German, że „zjazd kilku kolegów na wrzesień był istotnie poruszony", i kończy oświadczeniem:

„Konsekwencye, jakie wysnuło z tego prezydyum, uwalniają i mnie od milczenia. Cieszę się też szczerze, iż na przyszłość będę miał niczem nieograniczone prawo zabierania głosu w Kole polskiem i działania w kierunku łagodzenia przeciwieństw i zaniechania bezpłodnych walk."

Pięknych rzeczy dowiadujemy się z tego pisma dra Germana. Dawniej, za rządów stańczykowskich, nie wolno było członkom Koła polskiego mówić w Izbie posłów to, co myśleli, jeżeli się to nie podobało klice rządzącej, ale przynajmniej w Kole polskiem mogli się nagadać do woli. Obecnie, pod rządami narodowej demokracyi, już nietylko w parlamencie, lecz nawet w czterech ścianach Koła polskiego gadać nie wolno wszechpolskim członkom Koła! Zakneblowane mają usta gruntownie i odgrywają śmieszną rolę automatów, które tylko wtedy odezwać się mogą, gdy je p. Grabski nakręci i sprężynę pociśnie...

Że wogóle możliwe są takie figury woskowe „posłów", biorących na siebie role bezwolnych i bezmyślnych manekinów — to tłómaczy się historyą i istotą narodowej demokracyi. Stronnictwo to bowiem nie wyrosło z jakichś interesów i wspólnych dążeń pewnych grup społecznych, lecz jest pstrą zbieraniną. To je charakteryzuje. Grupka krzykaczy zaczęła przed kilku laty głosić krucyatę celem zawojowania kraju ze wszystkiemi jego posadami, synekurami, „cum gais, boris et graniciebus, cmetonibus, scultetis et omnibus rebus, et quibusdam aliis"... Zbiegło się tedy pod jej sztandar łakomstwo, ambicya, chciwość. Łotrzyk łupu, karyerowicz synekury tam szukał, fagas protekcyi, „rycerz przemysłu" intraty... Zaciągali się ochoczo pod znaki wszechpolskie „pany chłopy, chłopy pany", a przedewszystkiem — biurokraci, którym tu uśmiechała się nadzieja łatwej karyery. I w tem poczęciu i składzie narodowej demokracyi tkwi jej tragikomedya (bo trudno to zwać tragedyą). Zbieranina musiała się rychło rozsypać jak miałki piasek.

Ot np. taki stary, emerytowany biurokrata, jak p. dr German. Przez całe życie był, jako c. k. profesor gimnazyalny, a później c. k. inspektor szkolny, podwładnym wiceprezydenta, a właściwie wszechpotężnego dyktatora Rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego, nawykłym do bezwzględnej służalczości wobec tego potentata biurokracyi. I teraz, gdy dr German zaawansował na posła, a ekscelencya Bobrzyński na namiestnika, miałbyż tenże c. k. German, któremu serwilizm stał się drugą naturą, robić opozycyę temuż swojemu długoletniemu przełożonemu?! — Gdzieżby on z podwładnego ekscelencyi miał się stać na stare lata podwładnym zuchwałego młodzika, i to niższego rangą?! Nie, za nic w świecie, pewniejsza służba u Bobrzyńskiego, niż u Grabskiego... Dlategoto p. German jest — jak pisze — „przeciwnikiem zaostrzonej walki przeciw wszystkim"...

Wprawdzie był czas, gdy podobało mu się u narodowej demokracyi to, co dziś za grzech jej poczytuje. Mianowicie przy wyborach podobały mu się jej wilcze apetyty; wówczas gdy pod komendą Buzka i Głąbińskiego prowadzili endecy w Nowym Sączu „bezwzględną, zaostrzoną walkę przeciw wszystkim", nie przebierając w środkach teroru i oszustwa wyborczego, by p. Germanowi zdobyć mandat — nie był p. German bynajmniej przeciwnikiem rozbójniczej metody politycznej wszechpolaków... Był manekinem, był „figurą woskową" — dopóki mu to obiecywało korzyści. Ale teraz, gdy ma już mandat w ręku każe mu taki Grabski stosować tę samą metodę przeciw c. k. namiestnikowi — nie, tego niepodobna wymagać od c. k. biurokraty i dlatego razi teraz p. Germana to samo, co go bynajmniej nie raziło przy wyborach, czemu swój mandat zawdzięcza. Powiada więc poprostu: „to lokal nie dla mnie" — i idzie sobie do innego lokalu, do innego stronnictwa, nie pytając się nawet o zdanie swoich wyborców, którzy go przecie wybrali (przy pomocy tęgiego „poprawiania fortuny") właśnie jako narodowego demokratę!

I rozpoczyna się wojna domowa.

Wykluczenie dra Germana ze stronnictwa i jego odpowiedź — to pierwsze strzały.

Wkrótce nastąpi dalsza kanonada...

W historyi p. Germana streszczają się losy większości mandatów narodowo-demokratycznych w niedalekiej przyszłości.

Narodowa demokracya idzie w rozsypkę. Tak się stać musiało. „Regimentarstwo" p. Głąbińskiego w Kole polskiem zbliża się ku końcowi. Wprowadziwszy do Koła polskiego demoralizacyę, intrygi, zamęt, wojnę wszystkich przeciw wszystkim, sparaliżowawszy wewnętrznie Koło polskie i zdegradowawszy je na zewnątrz — narodowa demokracya znika jak kamfora z widowni politycznej po krótkim wprawdzie, lecz zato niesławnym żywocie. Niechaj jej ziemia będzie lekką!

Groźba rozwiązania parlamentu.

P. Józef Peniżek, skromny napozór korespondent wiedeński młodoczeskiego organu „Narodni Listy" w Pradze, już nieraz odegrał wybitną rolę w zakulisowem życiu parlamentarnem Austryi. Jeszcze za czasów Taaffego Peniżek był wpływowym dziennikarzem; za jego następców w miarę wzrostu partyi młodoczeskiej rosły też i jego wpływy, które doszły do tego stopnia, że Niemcy widzieli się zmuszeni utrącić Peniżka przez wymierzenie mu w kuloarach parlamentu kilku policzków. Przez kilka lat Peniżek siedział cicho, gdyż dr Kramarz, którego sympatye moskalofilskie są znane, nie dopuszczał żyda Peniżka do tajników swej polityki; odkąd jednak gwiazda Kramarza zaczęła blednąć, a utrącona przez reformę wyborczą szlachta feudalna, ufna w słabość parlamentu, znowu zaczyna podnosić głowę, zjawia się i Peniżek — z interwiewem, który ma być przygotowaniem opinii publicznej na nieuniknione w ciągu roku rozwiązanie parlamentu.

Interwiew ten miał rzekomo miejsce z „czynnym mężem stanu", który po wstępie poglądowym na istotę i skutki obstrukcyi oświadczył kategorycznie:

„Ostatnie przesilenie parlamentarne nastąpiło nie wskutek obstrukcyi, tylko z powodu niepewnej większości. Nietylko rząd ale i korona — cesarz jest o wszystkich fazach i szczegółach parlamentu najdokładniej poinformowany i objawia nadzwyczajne zainteresowanie — przyszły do przekonania, że dotychczasowa większość, która tak często stawała się mniejszością, ma za małą podstawę do przeprowadzenia tak wielkich i poważnych zadań, jakie ją czekają. Tę większość pomnożyć jest głównem zadaniem szefa rządu, zanim rok się zakończy. Uda się to bez nowych wyborów, to tem lepiej, a jeżeli nie, to przeprowadzone będą nowe wybory. W dyspozycyach parlamentarnych na rok parlamentarny 1910—11, nowe wybory stanowią ewentualność, której urzeczywistnienie zależy od przebiegu spraw w Pradze i Wiedniu. Jeżeli zdolność do pracy ciał parlamentarnych okaże się niepomyślną, to wtedy nowe wybory są nieuchronne, są rzeczą postanowioną".

Nie ulega wątpliwości, że „czynnemu mężowi stanu" zawrócił głowę sukces gabinetu hr. Khuena na Węgrzech. Tam cesarz postawił zasadę, że nie pozwoli na sobie nic wymusić, i zasadę tę przeprowadzono w czyn, utrącając zapomocą „węgierskich wyborów" te stronnictwa, które coś wymusić chciały. Co się tak łatwo — bo pieniądze tu nie odgrywają roli — udało na Węgrzech, ma „czynny mąż stanu" nadzieję przeprowadzić także w Austryi. Jest wprawdzie w założeniu mała różnica: bo Węgrzy chcieli wymusić zmianę ustroju prawno-państwowego, zaś w Austryi chodzi tylko o zmianę gabinetu, ale wiadomo, że bar. Bienerth uważa siebie za instytucyę państwową, którą stron-

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

24)

Ogarniał go niemal strach, roztwierały się zupełnie nieznane dziedziny przygnębień, uczucie wewnętrznego skulenia jak gdyby wobec srogich odgłosów wielkiej obławy zbierającej się, by bezlitośnie schwytać jego zwinięte w sobie, nadziane kolcami, jak jeż, serce.

— Trzeba ruszać w świat! — szumiało mu w uszach, a nie miał energii podnieść się z miejsca.

Wreszcie dźwignął się z wysiłkiem i przeszedł do gabinetu.

Począł machinalnie przeglądać rzeczy. Ulubione książki, pamiątkowe przedmioty odkładał oddzielnie; potem otworzył szuflady od biurka i uporządkował papiery.

Odczytywał stare listy, niektóre zostawiał, inne darł i rzucał na podłogę. Przeglądał swoje notatki, zawiązki prac, różne fragmenty — z przestankami ciężkich zamyśleń; jedne urywki przypominały mu okoliczności, w których powstały, inne wydawały mu się jakby obce, nie swoje, były to twory minionych i zapomnianych nastrojów duszy.

Przerzucanie tych szpargałów łagodziło stan cierpienia, odrywało od chwili bieżącej i wlekło w przeszłość.

Na dnie szuflady znalazł owinięty starannie w papier i obwiązany tasiemką zeszyt.

— Muszę przekonać się, co to za prezent? — pomyślał; rozplątał węzeł, rozwinął papier i wydobył gruby w niebieskiej okładce kajet.

Struchlał: zeszyt był przesznurowany i opatrzony pieczęcią dobrze mu znanego więzienia. Na pierwszej stronie, niby motto, widniało w cudzysłowach:

„Nie darmo jasność i słodycz i wino
Z twemi imiony splotło się, dziewczyno,
Wiem, żeś upojna i jasna i słodka,
I serce moje pozna cię, gdy spotka".

Przypomniał sobie, skąd jest ten wiersz, poznał pismo — rękę Klary.

Z wrażeniem jakby podnoszenia się i opadania całego jestestwa jął czytać, zatapiał się coraz głębiej w pamiętniku, z którego zaczęły się stopniowo wyłaniać jego własne uczucia i wychylać twarz żałosna Ali.

Cała przeszłość wyłuskiwała się z łupin wyrazów i niby z otwartych grobów zmartwychwstawały żywe bicia jego strutego dziś i jej uschłego w mogile serca.

Działo się z nim coś dziwnego, w głowie tkwiło nieustanne poczucie, że Klara nie żyje, a w piersiach poruszały się gorące zdroje miłości, jakby tryskające z tej otwierającej się, straszliwej rany.

Czytając dawne swe listy do niej, miał wrażenie, że je stwarza powtórnie, podwaja znaczenie każdego serdecznego wyznania i oddaje w wieczne władanie Ali Klarze.

Tak powściągliwe niegdyś wyrazy jej kochania w dzienniku tym wybuchały nieraz namiętnym warem. Tkliwe jej pieszczoty zapalały się krwią cielesnych utęsknień.

Janusz dowiadywał się: „Wiem, czemu prosi, bym kładła na mur ręce, ale on nie wie, jak często kładę usta i jak słodką wówczas staje mi się ta ściana... Śnił mi się przy mnie, zbudziłam się we łzach... czemu? czy że mi się tak śniło, czy że był to tylko sen!..."

A potem w dniach sądu okrzyk:

„Boże ocal! w me piersi skieruj grom!"

A gdy wyszedł, pisała:

„Ściano mów! Każdy kamieniu gadaj o nim! Wszystkie jego myśli, wzruszenia mi wyjaw. Zwróć pocałunki, któreś mi zabrała... Kłamiesz, żeś obojętnie biała!... tyś blada ze szczęścia i gorejesz wewnątrz!... Pamiętam, jak drżałaś rozkoszą w tych miejscach, gdzie przystawał — zadrżyj raz jeszcze. Wezmę na siebie cały ogrom męczeństw w tobie zawartych, lecz musisz wszystko powiedzieć od początku do końca: straszne dni i noce innych, ale jego każdą noc i każdy dzień. Niech zawyją we mnie wszystkie słyszane przez ciebie wrzaski bólu i przekleństwa, abym mogła tylko usłyszeć jego słodkim głosem szeptane słowo miłości!..."

A potem: „Dziś wychodzę, chciałabym zabrać wszystkie te cegły, by mieć choć z nich grób. Odłupałam kawałek tynku, ale starczy na zamknięcie oczu".

„Opuściłam celę — jestem niby na wolności. Pisałam do niego — odpowiedź nie nadchodzi.."

„Znalazłam się w toku sprzeczek, sprzeczam się również, ale coraz bardziej; przekonuję się bowiem, że każdy z nas jest jakoby więźniem szczelnie w swej celi zamkniętym. Rozmowa jest jakoby stukaniem do siebie, często jednak mur jest tak gruby, alfabet tak odmienny, że porozumieć się niepodobna... Naogół, pominąwszy wyjątkowe wypadki duchowego pokrewieństwa, niczego nie może się dowiedzieć człowiek o człowieku... „Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie!" — jakie trafne! Co najmniej dwa fałsze brzmią w wyrazie myśli — a w wyrazie uczuć co zostaje z prawdy? ledwie echo z za dziesiątej góry — a często nic... Najgłębsze przepaście najstraszniejszem zieją milczeniem!..."

— Nic! — powtórzył Janusz i umilkło w nim na moment wszystko.

Ziała głucho przepaść, a na dnie leżało ciało Klary takie, jakie widział na łożu śmierci — z zastygłą między rzęsami łzą i cichym, zagadkowym, łagodnym półuśmiechem.

Patrzał i doznawał wrażenia, że się wali w gruzy i sypie się w otchłań jego dusza, jęczy na dnie strasznym stękającym żalem. Rozbitem sercem usiłuje ogarnąć umarłą i ogarnąć nie może.

— Klaro! co się z tobą stało? — tłucze się w nim okrutny krzyk.

— Umarłam Januszu — żali się z tym strasznym półuśmiechem — dla ciebie, przy tobie, przez ciebie...

Paroksyzm rozszalałej rozpaczy skręcił go na krześle, objął ramionami głowę i ściskał czaszkę, która zdawała się pękać, zakrzywione szpony boleści targały mu trzewia, spazm chwytał za gardło.

— Minąłem się ze szczęściem! — mignęła myśl w zenicie katuszy i jak błyskawica ognistą pręgą przeorała mózg.

(Dokończenie nastąpi).

nictwa mają obowiązek pozostawić nietykalną, jako coś, co nie podlega ich sferze wpływów.

Stronnictwa nie chcą jednak uznać tej niezwykłej interpretacyi cesarskich nominacyj i są tak „śmiałe“ żądać zmiany gabinetu, zmiany systemu. A że równocześnie bar. Bienertha męczy troska o nieotrzymane nowe podatki, a więc stawia parlamentowi groźny horoskop: tylko jeden jeszcze rok życia! Prawda, gotów darować parlamentowi życie, jeżeli postawi rządowi do dyspozycyi nową, t. j. rozszerzoną większość. Tymczasem widoki na otrzymanie rozszerzonej większości nietylko maleją, ale zanosi się na to, że istniejąca już większość pokruszy się, o ile kwasy w Kole polskiem doprowadzą do rozłamu.

Rozwiązaniem parlamentu sądzi bar. Bienerth osiągnąć to, czego żaden premier przed nim osiągnąć nie mógł, t. j. złagodzenia waśni narodowościowych jako głównej przyczyny zamieszania w parlamencie. Wprawdzie optymizm jest rzeczą ładną i — jak powiadają — pobudza apetyt, ale optymizm bez realnego podkładu można śmiało nazwać naiwnością. Sam bar. Bienerth nie przypuszcza, aby nowe wybory mogły w dostatecznej mierze zmienić obecny skład stronnictw burżuazyjnych, które przecież z waśni narodowościowych żyją i pod groźbą utraty bytu będą rękami i nogami broniły swego stanu posiadania. Technika wyborcza w Czechach i zachodnich krajach austryackich nie jest tak wydoskonaloną, aby z jej pomocą można znieść młodoczechów i agraryuszów czeskich z jednej, a radykałów i narodowców niemieckich z drugiej strony. Dopóki zaś ten cel jest nieziszczalny, rozwiązanie parlamentu nie przyniesie rządowi żadnych korzyści i dlatego wywody p. Peniżka mają mało prawdopodobieństwa.

Antyklerykalizm na daleką metę.

„Nowa Reforma“, jak już parokrotnie podnosiliśmy, lubi liberalizować, lecz a konto bardzo odległych krajów. Zwłaszcza energicznie naciera na klerykałów — w Hiszpanii, demaskując ich wyzysk i szalbierstwa. Zdawałoby się niemal, że jest to organ społeczeństwa, które dawno wyzwoliło się z więzów klerykalnych i może przeto tem krytyczniej patrzeć na ludy ciemne, zacofane, zamniszone...

Klerykalizmu w pobliżu „Nowa Reforma“ zgoła nie widzi. Z Hiszpanii tedy opowiada, jak to kler w parę set lat po śmierci jednego z władców hiszpańskich don Ramira zmyślił bajkę, iż król ten w myśl uczynionego przed bitwą z Maurami ślubu, zobowiązał się w razie zwycięstwa swojem i potomnych imieniem do danin na rzecz kościoła.

Cudownie poparty przez św. Jakóba, który, zstąpiwszy z niebios, osobiście brał udział na białym koniu w potyczce, zwyciężył wroga...

I na tej podstawie — zmyślonej w okresie grubej ciemnoty i zabobonów, kościół w Hiszpanii, a ściślej mówiąc klasztor w Santjago de Compostella po dziśdzień rości sobie pretensye do dziesięcin.

Ale nawet przy platonicznem demaskowaniu hiszpańskich klerykałów, lęka się „Nowa Reforma“, by nie wywołać niezadowolenia kleru polskiego. Spieszy więc dodać, że w przeciwieństwie do szarlatańskich zmyśleń klerykałów hiszpańskich kościelne legendy polskie są czcigodne, nie ułożone przez mnichów, lecz wyrosłe z serdecznej wiary ludu... O takiej legendzie — pisze „Reforma“ — „można mówić tylko z szacunkiem, który wyklucza wszelką krytykę“. Zapomina tu rozmyślnie przytem o najgłośniejszej w Polsce zbożnej legendzie, dotyczącej Stanisława biskupa, której początek wyszedł też z klasztorów w paręset lat po tegoż śmierci — którą z wraz z kultem biskupa wiekami wpajano w lud zapomocą kazań, żywotów, całego aparatu kościelnego.

To samo, co „Reforma“ o Hiszpanach mógłby liberał hiszpański pisać o Polsce, tylko, że tam wolą wyjmować belki z własnego oka, niż wypatrywać je wyłącznie w oczach cudzych — za dziesiątą górą.

Przegląd polityczny.

Międzynarodowy kongres pokojowy w Sztokholmie przyjął następującą rezolucyę:

Kongres wyraża zadowolenie, że okres czynnych wojskowych operacyj Francyi i Hiszpanii w Marokku został zakończony. Kongres przypomina, że konferencya w Algeciras uchwaliła zmniejszenie wojska dla czuwania nad spokojem w Marokku i wyraża nadzieję, że rozwój pokojowych i normalnych stosunków między Europejczykami i ludnością marokkańską zrobi postęp i umożliwi rychłe wycofanie wojsk.

Skutki bojkotu greckiego w Turcyi. Proklamacya komitetu bojkotowego w Konstantynopolu, która oficyalnie nawołuje do bojkotu towarów greckich, dopóki sprawa kreteńska nie zostanie definitywnie załatwioną, wywołała w Atenach ogólne poruszenie, zwłaszcza wobec zapewnienia, jakie złożyła Porta wobec przedstawicieli mocarstw opiekuńczych oraz posła greckiego w Konstantynopolu.

Proklamacya ogłasza bojkot w permanencyi aż do załatwienia kwestyi kreteńskiej; okazuje się więc z tego, że jest on środkiem oficyalnej presyi dla wymuszenia dyplomatycznej interwencyi. Z drugiej strony proklamacya ta ustanawia różnicę w traktowaniu towarów greckich i obcych, co jest widocznem naruszeniem prawa międzynarodowego. Bojkotem mają być objęte wszystkie miasta handlowe i portowe Turcyi. Tylko energiczne wkroczenie mocarstw może położyć kres działaniu na szkodę wielu ludów zachodnich.

Przegląd społeczny.

Międzynarodowy kongres górników. Dnia 8 sierpnia zbierze się w Brukseli XXI kongres międzynarodowy górników, który obradować będzie nad sprawami, objętemi bardzo obszernym porządkiem dziennym. Wśród spraw tych znajdują się następujące: wprowadzenie kontrolorów górniczych, wybieranych z pośród robotników i otrzymujących wynagrodzenie od państwa; wprowadzenie umów zbiorowych, ustanowienie minimum płacy, prawodawczy zakaz pracy kobiet i dzieci poniżej lat 16 w kopalniach, 8-godzinny dzień pracy w kopalniach, emerytura dla robotników, zatrudnionych w górnictwie, 14-dniowe urlopy płatne dla górników.

Strejk malarzy i pokostników w Krakowie. Niegodziwość majstrów przechodzi wszystko, co zaszło dotychczas podczas strejku. Ogłaszają w pismach czeskich i innych, że potrzeba malarzy, przemilczając, że w Krakowie jest strejk. Robotnicy malarscy po przyjeździe, konstatując sytuacyę, są między młotem a kowadłem, gdyż majstrowie obiecują im, że pieniądze za kolej im wrócą, i ci ludzie poniewierają się po budowach, ponieważ innego miejsca do spania nie mają, a majstrowie każą im robić od godz. 5 rano do 8 i 9 wieczór, wbrew ustawie po 15 godzin dziennie. Dalej majstrowie ogłaszają w pismach, że porobili „ustępstwa“ robotnikom, ale prawdą jest, że na każdym kroku prowokują robotników. Robotnicy poznali się już na sztuczkach Węgrzynów i Orleckich, którzy udają wielkich kapitalistów, rozbijając się fiakrami. Faktem jest, że już gonią ostatkami, gdyż każdemu wiadomo, że majstrowie tylko jeszcze minami nadrabiają.

Podczas wczorajszych pertraktacyj majstrowie nie zgodzili się na żądania robotników pomimo znacznych ustępstw, gdyż pod parciem dwóch łupiskórów zachciewa się im koniecznie utrzymania akordów.

Robotników strejkuje jeszcze 60, z których połowa opuszcza Kraków, aby solidarnie potępić postępowanie majstrów. Dotąd ugodę podpisało 25 majstrów, a u innych strejk trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków, 4 sierpnia.

„Opatrzność“, oszukańcze przedsiębiorstwo emigracyjne w Krakowie, zostało w tych dniach przez namiestnictwo zamknięte. Pod płaszczykiem statutu towarzystwa filantropijnego uprawiała „Opatrzność“ oszukańcze praktyki i zdzierstwo ubogich robotników emigrujących za zarobkiem. Już raz namiestnictwo rozwiązało „Opatrzność“, która jednak ponownie rozpoczęła swoją działalność, przybrawszy sobie jako „firmę“ niejakiego hr. Łubieńskiego na prezesa. Obecnie powtórnie namiestnictwo położyło kres praktykom hyen emigracyjnych z „Opatrzności“ i, spodziewamy się, tym razem na dobre.

Istnieje w Krakowie jeszcze drugie takie oszukańcze przedsiębiorstwo emigracyjne pod szumną nazwą „Towarzystwa św. Rafała“; nie jest to w rzeczywistości żadne towarzystwo, lecz przedsiębiorstwo posła ks. Szpondra. Policya ma w ręku dowody niezliczonych oszustw i zdzierstw tej „filantropijnej“ instytucyi, ale władze nie wkraczają i niezamykają „św. Rafała“, jak zamknęły „Opatrzność“, gdyż — ks. Szponder jest posłem...

Podobnie poseł Szajer ma w Rzeszowie koncesyonowane biuro pośrednictwa pracy i uprawia taki sam wyzysk i oszustwo, ale koncesyę odbiorą mu dopiero wtedy, gdy straci mandat poselski...

Tak samo Stohandel, którego parlament wydał sądowi, chodzi wolno po świecie, chociaż jego wspólnik Knapik siedzi pod kluczem w areszcie śledczym...

W Kole polskiem każdy głos jest bardzo drogi...

Poseł Stachowicz, a napad ukraiński. Poseł Stachowicz zapragnął wykorzystać swój pobyt w Galicyi, aby (wiernie czy tendencyjnie?) zapoznać się ze sprawą ruską.

Zetknął się z nią, co prawda, na jednej wycieczce w sposób niezbyt zachęcający do dalszych badań.

Mianowicie, wybrał się w towarzystwie moskalofilskiego parocha Rastawieckiego do wsi Koropuża, gdzie moskalofile założyli swoje gniazdo sokole. Na powrotnej drodze opadli — jak donosi prasa lwowska — wyprawę moskalofilską Ukraińcy i poturbowali dokumentnie moskalofilskiego „duszpasterza“ i paru towarzyszących mu adjutantów.

Charakterystyczny komentarz dorobiła do tego zajścia „Gazeta Narodowa“. Oto z racyi tego ataku usiłuje się podlizać Rosyanom, podkreślając, o ile Polacy lojalniejsi są od Ukraińców, i jak wiele straciłaby Rosya, gdyby na Rusi zapanowali ci ostatni...

„Dobry smak“ tej argumentacyi nie wymaga chyba komentarzy.

Co się tyczy p. Stachowicza — dotąd nie zajmował on stanowiska ludożerczego w Dumie, przypuszczalnie więc napad ukraiński nie był specyalnie przeciwko niemu wymierzony, choć Ukraińców owe coraz częstsze objazdy gości z Rosyi, dodające moskalofilom animuszu, drażnić mogą; zbyt przypominają one jakąś lustracyę...

Traf chronologiczny zarządził, że co się upiekło dawniej czarnosecińcowi Bobrińskiemu, dziś już nie obyło się bez przykrości dla Stachowicza...

Nowiny krakowskie.

O rozprawie wyborczej w sprawie nadużyć przy wyborach z II i I koła do Rady gminnej w Prądniku Czerwonym, która toczyła się w starostwie krakowskiem we wtorek 2 b. m., donoszą nam jeszcze następujące szczegóły:

Ze względu na wielką liczbę świadków, odroczono rozprawę wyborczą do popołudnia. Popołudniową rozprawę wypełniły awantury wyprawiane przez podchmielonych Sitków. Jedynym ich argumentem przeciw dowodom szwindlów i nadużyć były wykrzykniki ordynarne i ciągłe przerywania zeznającym.

Dodać należy, że jeden z Sitków (a weszło ich do Rady gminnej czterech — cała familia!) został w II kole wyborczem wybrany zastępcą radnego, a później dopiero przy głosowaniu w I kole radcą. Należało przeto unieważnić głosy w I kole, a tem samem wszedłby do Rady z I koła jeden z naszych towarzyszów. To nie podobało się Sitkom, Romanowskim i komisarzowi starostwa p. Ottmanowi i kiedy już wszyscy wyborcy opuścili salę, połapano się i mianowano Sitkę radcą z I koła, a skreślono jako zastępcę z II koła.

Tak wygląda czystość wyborów galicyjskich! To też nic dziwnego, że Sitkowie dla obronienia swego mandatu familijnego wybrali drogę najwygodniejszą, bo po pijanemu zaczęli wyprawiać burdy na sali rozprawy wyborczej, by nie dopuścić do zeznań dalszych świadków, a tem samem udaremnić rozprawę. Lecz nie udała się tym razem sztuczka, bo p. Mięsowicz widząc do czego zdążają Sitkowie, skarcił ich, a rozprawę wyborczą odroczył bez oznaczenia terminu dalszej rozprawy.

Przeciw Romanowskiemu wpłynęło już do prokuratoryi doniesienie o oszustwo wyborcze. — Już dość tych szwindlów wyborczych!

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, działających imieniem Rady miasta. Uchwalono nabyć na rozszerzenie szkoły im. Mickiewicza parcelę przy ul. Loretańskiej i Krupniczej, dalej przeznaczyć z zaciągnąć się mającej pożyczki inwestycyjnej kwotę 15.670 K na czyszczenie ulic w gminach przyłączonych; Towarzystwu budowy tanich domów uchwalono odstąpić grunta przy ul. Koletek zamiast na Harajewiczówce; bankowi hipotecznemu uchwalono zezwolić na otwarcie nowych ulic na jego gruntach w ul. Dietlowskiej w przedłużeniu ul. Miedzuch; wreszcie uchwalono zakupić dla funduszu emerytalnego urzędników i służby gazowni dom przy ul. Gazowej.

Doświadczenia suggestyi robił wczoraj w teatrze ludowym, p. Kazimierz Zagórski ze Lwowa. Jestto młodzieniec, który istotnie umie hypnotyzować. Ale jego odczyt „teoretyczny“ o suggestyi nie miał żadnej wartości; byłto zbiór niczego nie tłómaczących frazesów, a nawet bredni; o tych rzeczach p. Zagórski nie ma pojęcia; odczyt jego robił wrażenie, że nie czytał on ani jednej pracy naukowej w tej materyi i wogóle posiada słabe wykształcenie. Natomiast praktyczne doświadczenia udawały mu się z niektóremi osobami z pośród publiczności. Oczywiście tylko z „podatnemi“; a podatnemi były naogół tylko osoby o fizyognomiach nieinteligentnych lub anormalnych. Z normalnemi osobami inteligentnemi doświadczenia się nie udawały. Doświadczenia takie nie są w Krakowie nowością. Przed 15 laty robił je publicznie — i to daleko lepiej — prof. Cybulski. Wogóle reklama lwowskiej prasy dla p. Zagórskiego wydaje się bardzo naiwną.

Porządki pocztowe. Skrzynka na listy, umieszczona na gmachu Izby handlowej przy ul. Długiej, była wczoraj zepsutą tak, że listy wypadły na ziemię. Dwa razy uwiadomiono o tem urząd pocztowy, nim zarządzono usunięcie szkody. Tymczasem niewiadomo, ile listów zaginęło.

Ofiara pracy. Onegdaj przywieziono do szpitala z Trzebini robotników, Championa i Bugajskiego, którzy przy pracy w jednej z tamtejszch fabryk doznali ciężkich obrażeń. Wczoraj Champion zmarł, a Bugajski, który doznał złamania czaszki, walczy ze śmiercią.

Zwłoki 15 letniego Franciszka Czapli, który w niedzielę utopił się podczas kąpieli w Wiśle na Grzegórzkach, wyłowiono wczoraj koło Płaszowa.

Aresztowania. Na placu Szczepańskim przytrzymano wczoraj dwóch małoletnich, którzy usiłowali pani K. skraść portmonetkę z kilkudziesięciu koronami.

Aresztowano 15 letniego Józefa S., syna zamożnej rodziny, który od dłuższego czasu okradał jubilerów, skradzione rzeczy zastawiał, a kartki zastawnicze przybijał w szufladzie swego biurka. Chłopak ten stawał już raz przed sądem oskarżony o kradzież, ale uznano go chorym na kleptomanię i uwolniono.

Spłoszony koń dorożkarski stał się wczoraj w południe na ul. Szewskiej przyczyną popłochu. Koń pędził galopem ku Rynkowi, gdzie wpadł na wielką szybę w jednym ze sklepów i rozbił ją, raniąc się odłamkami szkła. Z trudem udało się wstrzymać konia; szczęściem skończyło się bez wypadku.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:

Czwartek: „Madame Butterfly“.
Piątek: „Krysia leśniczanka“.
Sobota: „Krńsia leśniczanka“.
Niedziela po południu: „Opowieści Hoffmana“ (benefis orkiestry).
Niedziela wieczór: „Manewry jesienne“.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg“.
Środa: „Hrabia Luksenburg“.

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:

Czwartek: „Ach, ta wiosna".
Piątek: „Królowa przedmieścia".
Sobota: „Na Grzegórzkach".
Niedziela po południu: „Żoko, małpa brazylijska".
Niedziela wieczór: „Na Grzegórzkach".

Nowiny lwowskie.

Śledztwo przeciw ruskim akademikom, które miało być dziś ukończone, potrwa jeszcze kilka dni z powodu nowych aresztowań, dokonanych z polecenia sędziego śledczego. Wczoraj po południu po przesłuchaniu zostali aresztowani: Michał Biłyk, słuchacz filozofii, Włodzimierz Beńko, słuchacz praw, Rudolf Dorobeńko, słuchacz praw, Włodzimierz Gizowski, słuchacz praw, Włodzimierz Hymar, słuchacz praw, Hilary Lewicki, technik i Iwan Mosiak, uczeń VII klasy gimnazyum ruskiego. Podczas ich zeznań wyszły na jaw szczegóły, z powodu których sędzia kazał ich uwięzić. Obecnie pozostaje w więzieniu 26 Rusinów.

W sprawie kradzieży u p. Rechtera aresztowano w poniedziałek byłą kasyerkę w kawiarni „Edison" Anielę Zawiślańską i 19 letnią Zofię Porodko, obie kochanki znanych lwowskich złodziei Lipińskiego i Pietraszewskiego. Przesłuchano też stróża kamienicy, w której mieszka p. Rechter, niejakiego Lipkę, który zeznał, że dwaj jacyś mężczyźni namawiali go do współudziału w kradzieży. Podał on dokładny rysopis, a policya idąc za tym śladem, przyszła do przekonania, że kradzieży dopuścili się dwaj znani już policyi złodzieje Władysław Pietraszewski i Leon Lipiński.

Aresztowanie Pietraszewskiego było rzeczą ryzykowną, jest on bowiem siłaym, zażywnym mężczyzną, nadto szedł w jakiemś podejrzanem towarzystwie, które z nożami mogło stanąć w jego obronie. Agent Skoczylas, człowiek szczupły i nie mogący się mierzyć siłą z aresztowanym, nie śmiał brać go na ulicy, gdzie Pietraszewski byłby się niewątpliwie wyrwał i uciekł. Skoczylas rzucił się więc na niego pod kamienicą, chwycił go wpół i za ręce i wpakował do jednej z pobliskich bram, krzycząc równocześnie o pomoc. Ludzi zbiegło się mnóstwo, w tem wielu mężczyzn, lecz mocującemu się z groźnym zbrodniarzem agentowi nikt nie chciał przyjść z pomocą. A opryszek ciągle starał się sięgnąć do kieszeni i wydobyć rewolwer, z którego byłby niewątpliwie conajmniej ciężko zranił Skoczylasa. Wreszcie na błaganie tego ostatniego podszedł jakiś pan i wyjął Pietraszewskiemu z kieszeni 6 strzałowy nabity rewolwer.

Pietraszewski przyznał się, że pieniądze „dał" mu kolega jego po fachu, ów szukany jeszcze przez policyę Lipiński.

Z kraju.

Telefon w Limanowej. Dnia 5 b. m. oddaną będzie do użytku urządzona świeżo centrala telefoniczna w Limanowej.

Straszny wypadek graniczny. Z Brodów donoszą: Dnia 28 z. m. w południe, włościanin z Mytnicy na granicy rosyjskiej, przywiózł do szpitala ciężko ranionego człowieka z przestrzeloną na wylot piersią. Nieszczęśliwy człowiek, dający zaledwie znaki życia, zdołał powiedzieć, że zowie się Julian Zaleski, liczy 37 lat, pochodzi z Rosyi niedaleko Dubna i zamierzył przekroczyć granicę, udając się do Galicyi. Było to wieczorem o godzinie 9 27. Tam Zaleskiego przy przechodzeniu granicy postrzelił objeżczyk. Zaznaczyć wypada, że niedawno temu jeden Rosyanin również w po dobny sposób postrzelony został, a przywieziony do szpitala w parę dni zmarł.

Bezczelność majstra. W ostatnich tygodniach założyli robotnicy w Wadowicach ogólno-zawodową organizacyę robotniczą. Organizowanie i uświadamianie robotników nie podoba się tutejszym pp. majstrom, a w pierwszym rzędzie blacharzowi p. Glücksmanowi, który jest zdecydowanym wrogiem organizacyi. Podmówiony przez swego czeladnika, Guttera, indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, wyrzuconego za różne łajdactwa z organizacyi, przyszedł onegdaj p. Glücksman do stowarzyszenia i wobec licznie zgromadzonych towarzyszów, spoliczkował jednego z członków stowarzyszenia, swego robotnika za to, że należy do organizacyi. Zdaniem tego pana, uczniom, którym on „żryć" daje, nie wolno do żadnych stowarzyszeń należeć.

Tylko rozwadze i taktowi niektórych towarzyszów ma Glücksman do zawdzięczenia, że go robotnicy na miejscu nie „przekonali" o bezpodstawności jego twierdzenia.

Za to gdzieindziej rozprawimy się z gorzo kąpanym majsterkiem i nauczymy go szanować organizacyę robotniczą i robotników, bo robotnik to nie żadne jemu poddane bydlę, które dowolnie można „pynć po pysku", tylko to człowiek tak dobry, jak majster, a nawet lepszy od niego.

Napad szału u żołnierza. Z Przemyśla donoszą: Szeregowiec 10 kompanii, 10 pułku piechoty, nazwiskiem Mykita dostał w nocy z poniedziałku na wtorek ataku ostrego szału, podczas którego wykipował się na sposób wojenny, oświadczając, iż idzie zdobyć „Zasanie", przyczem na każdego zamierzał się karabinem o najeżonym bagnecie. Komenda koszar zaalarmowała pogotowie wojskowe, które z trudem po długich poszukiwaniach, odkryło szaleńca ukrytego w krzakach. Nieszczęśliwca odstawiono do szpitala garnizonowego.

Z zaboru rosyjskiego.

Podły wybieg władz rosyjskich. Korespondent warszawski „Kuryera poznańskiego" podaje następujące szczegóły zamknięcia Związku zawodowego drukarzy w Warszawie:

„W dniach ostatnich warszawska komisya stowarzyszeniowa położyła kres istnieniu Związku zawodowego drukarzy w warunkach, zasługujących istotnie na bliższe omówienie. Oto stowarzyszenie to, czwarty rok istniejące, zainaugurowało, zgodnie z ustawą, obrady nad ułożeniem nowego cennika prac drukarskich. Dla omówienia szczegółów wybrano komisyę, która weszła w porozumienie ze stowarzyszeniem właścicieli drukarń, wespół z którego delegatami zabrano się do omawiania projektu cennika. Podczas jednej z tych narad policya wtargnęła do lokalu Związku, zrewidowała obecnych i zaaresztowała ich, nie znalazłszy atoli nic karygodnego, zmuszona była wkrótce wypuścić wszystkich na wolność. Tu jednak nastąpiła interwencya sławetnej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeniowych. Zwróciła się ona do obu stowarzyszeń, tak właścicieli, jak i pracowników, z żądaniem wyjaśnienia, na jakiej zasadzie: 1) stowarzyszenia te weszły ze sobą w tajny związek i 2) jakiem prawem zajmują się sprawami, nie dotyczącemi wyłącznie ich własnych członków. Przyczepka była aż nadto widoczna: układy w sprawie cennika — to tajny związek (nb. o tych pertraktacyach wszystkie pisma głosiły), a ustalenie ogólnych warunków płacy — to zajmowanie się sprawami osób, też poza organizacyami stojących.

Obydwa stowarzyszenia złożyły oczywiście wyjaśnienia, dowodzące na mocy litery prawa, iż nie przekroczyły ani własnych ustaw, ani przepisów ogólnych. Komisya nie dała atoli za wygraną. Stowarzyszenie właścicieli uratowane zostało od zagłady dzięki interwencyi inspektora fabrycznego, który należąc do komisyi, uznał, iż nie należy organizacyi pracodawców zamykać. W obronie Związku pracowników nikt nie wystąpił, więc komisya działalność jego zamknęła. Nie mając jednak po temu przyczyny istotnej, musiała znaleźć pretekst.

I tutaj naprawdę dowiodła tak haniebnego wprost szalbierstwa, że gdyby nie jawnie ogłoszona rezolucya, trudno byłoby mu uwierzyć. Oto, że w kieszeni jednej z osób zaaresztowanych na zebraniu w Związku znaleziono talię kart, komisya uznała, że w Związku uprawiano grę w karty — i na tym się opierając motywie, Związek zamknięto. Zbyteczna nadmieniać, że w Związku nikt nigdy w karty nie grał, a znaleziona talia była prywatnym zakupem jednostki zaaresztowanej."

Znowu zamknięcie stowarzyszenia. Dnia 1 b. m. o godz. 11 w nocy do lokalu Stowarzyszenia lekarzy polskich w Warszawie (ul. Widok 23) przybyła komisya z komisarzem 10 cyrkułu na czele i zgromadzonym tam członkom zakomunikowała rozkaz minister stwa spraw wewnętrznych zamknięcia stowarzyszenia. Rozkaz zamknięcia nastąpił na wniosek senatora Neuhardta, a z polecenia ministra spraw wewnętrznych, za nieprzedstawienie przez stowarzyszenie do zmiany artykułu ustawy, pozwalającego na używanie języka polskiego w korespondencyi z władzami. Dodać należy, że mimo iż stowarzyszenie zastrzeżone miało w ustawie prawo używania języka polskiego w korespondencyi z władzami, z przysługującego mu prawa nie korzystało i z władzami korespondowało tylko w języku rosyjskim. Rozkaz wyznacza termin trzydniowy na likwidacyę stowarzyszenia, po czem księgi i papiery towarzystwa ma zabrać policya.

Z czarnego światka. „Myśl Niepodległa" podaje ciekawe szczegóły z procesu małżonków Binendów przed warszawskim sądem. Binendowa oskarżona była wraz z mężem, iż oblała kwasem siarczanym twarz ks. Kominkowi, proboszczowi w Czerniakowie, który skutkiem tego utracił oko. Binendowa podała na rozprawie przyczynę tego kroku; chodząc często do ks. Kominka, została przez niego zgwałcona! Gdy skutki tego zaczęły się pokazywać, ks. Kominek kazał jej wyjechać za mąż, oświadczając, iż „mąż nie pozna". Mąż jednak poznał i biciem zmusił ją do wyjawienia nazwiska ojca, którym był ks. Kominek. Postanowili się zemścić, a zemstą tą było oblanie ks. Kominka kwasem siarczanym. Sąd skazał małżonków Binendów na 4 lata rot aresztanckich. Oto błogie skutki działalności pasterskiej ks. proboszcza Kominka. Fakt ten nie jest odosobniony; wydawanie za mąż zgwałconych lub uwiedzionych dziewcząt przez księży, z zapewnieniem ich, iż „mąż nie pozna" jest zjawiskiem stale się powtarzającem.

Niedawno piętnowaliśmy podobny wypadek na Śląsku, który zakończył się skazaniem ks. proboszcza za zgwałcenie nieletniej dziewczyny na trzy miesiące więzienia. Wypadki takie nie zdarzają się nawet w sferach „niższych", lecz jedynie w sferach najgorszych szumowin społecznych i... księżych!

Ze świata.

Szlachetny zapis. Wdowa po austryackim pułkowniku Karolu Skladnym przeznaczyła po swej śmierci swój majątek 150.000 K na rzecz ubogich nieuleczalnych chorych.

Katastrofa automobilowa. Z Garmisch (Bawarya) donoszą: Automobil, jadący do Insbruka, spadł z nasypu. Szofer zginął, a jadąca samochodem pani Rivers z Nowego Jorku i jej synowie ranni.

Z awiatyki. Z Londynu donoszą: W mityngu awiatycznym w Blackpool zdobył Chavez nowy europejski rekord wysokości wzniósłszy się na wysokości 5850 stóp.

Z Brukseli donoszą: Na polu wzlotów w Stockel podczas mitingu awiatycznego spadł awiatyk Kinet wraz z aparatem i zabił się na miejscu.

Eksplozya miny podmorskiej. Z Tulonu donoszą: Mina podwodna, którą koło wyspy św. Małgorzaty wyciągnięto na szalupę, eksplodowała. Z 10 ludzi, którzy znajdowali się na okręcie, 2 zginęło, 1 odniósł śmiertelne, a kilku lekkie rany.

TELEGRAMY

z dnia 4 sierpnia.

Przesilenie w Chorwacyi.

Zagrzeb. Były ban Pajacevicz wystosował do posła Tuszana telegram donoszący, że ponieważ w koalicyi bierze górę prąd nieprzejednany wobec rządu, będzie musiał wystąpić z koalicyi, jeżeli nie dojdzie do porozumienia z rządem.

Przed strejkiem kolejowym we Francyi.

Paryż. Związek maszynistów i palaczy kolejowych odbył wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono zupełną solidarność z robotnikami kolejowymi.

Wielki lokaut w Anglii.

Londyn. Komitet wykonawczy pracodawców fabryk okrętowych odbył wczoraj posiedzenie w sprawie strejku w warsztatach okrętowych. — Uchwalono lokaut wszystkich kotlarzy i cieśli, jeżeli do jutra nie powrócą do pracy.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Madrytu: Skutkiem rozłamu z Watykanem Canalejas nie poprzestanie na dotychczasowym małym programie, lecz przystąpi do wykonania większego programu, wzorowanego na programie Waldeck Rousseau. Obejmować on będzie ustawy o stowarzyszeniach, małżeństwie cywilnem, o oddaniu cmentarzy w zarząd świeckie i ustawę o szkołach.

Paryż. Z Madrytu donoszą: Rząd hiszpański zakazał odbycia masowego zgromadzenia, jakie projektowali na niedzielę klerykali w San-Sebastian.

Katastrofa w Hiszpanii.

Saragossa. W pobliżu Huesca runęło 50 domów podmytych przez kanał Ebra.

Rozruchy w Azyi tureckiej.

Konstantynopol. Komunikat urzędowy potwierdza doniesienia o pogromie mieszkańców trzech wsi położonych w pobliżu Damaszku przez Druzów i donosi, że komendant ekspedycyi generał Zami otrzymał szczególne pełnomocnictwo, aby w obwodzie Tauran przeprowadził gruntowne reformy, oraz aby tam ogłosił stan oblężenia.

Utworzenie floty tureckiej.

Konstantynopol. Według doniesienia „Sabah", zakupno dwóch pancerników w Niemczech jest już definitywnie załatwione. Turecki ambasador w Berlinie otrzymał polecenie podpisania odnośnego kontraktu. Cena kupna wynosi milion funtów.

Przyznanie się Crippena?

Londyn. Według nadeszłych tu wiadomości, miał dr Crippen zeznać w śledztwie, że z powodu panny Nevé przyszło między nim a żoną do sprzeczki, podczas której w uniesieniu zabił żonę.

Panna Nevé złożyła długie protokolarne zeznanie, ale przeczy, jakoby o morderstwie coś wiedziała.

Znany angielski adwokat Newton miał zawiadomić Crippena, że podejmie się jego obrony pod warunkiem, że nie będzie robił trudności przeciw wydaniu.

Strejk w Rosyi z obawy przed cholery.

Petersburg. W kopalniach węgla w Taganrogu porzuciło pracę 4700 robotników z obawy przed cholerą. Powrócili oni do swoich wsi rodzinnych. — Wszelkie usiłowania powstrzymania ich od tego kroku były daremne.

Powstanie w Ameryce środkowej.

Nowy Orlean. Podróżni przybyli z Hondurasu donoszą, że wskutek ostatnich prób powstania wykonano 17 wyroków śmierci, nadto 20 osób uwięziono.

☛ Nowy adres administracyi **wydawnictw partyjnych P. P. S. D.** od 1 maja jest: **„Życie", Kraków, ul. Straszewskiego 20.** (Telefon nr. 1166).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we czwartek dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Sprawa ważna.

* **Pierwszą zabawę** urządzają robotnicy magazynów wojskowych w Krakowie w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r. na Woli Justowskiej (w ogrodzie p. Masnego) z następującym programem: 1. Doborowa muzyka. 2. Tańce. 3. Strzelnica japońska. 4. Poczta ogrodowa. 5. Koło szczęścia i różne inne niespodzianki. Powrót z zabawy z muzyką, pochodniami i lampionami do rogatki Wolskiej. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Wstęp 50 halerzy od osoby. Dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła" V Bräuhausgasse nr. 31/9 w każdy wtorek i piątek od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed południem.

* **Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Serdeczne podziękowanie

Wielm. Panu **Dr. B. Grünhutowi** za staraną opiekę syna mego w czasie jego choroby.

Franciszka Halpern.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Kilku zdolnych tapicerów
znajdzie stałe zajęcie u firmy M. Pamm, Kraków, Rynek gł.

Szofera
z płacą 160—180 kor. miesięcznie poszukuje Spółka przewozowa Baligród p. loco, powiat Lisko.

10 malarzy
pokojowych poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Dobrego lakiernika
do lakierowania maszyn rolniczych i sikawek pożarowych oraz 2 zdolnych ślusarzy maszynowych poszukuje się.
Zgłoszenia: Kraków, skrytka poczt. Nr. 87.

Lokal przemysłowy
pl. Maryacki l. 3, składający się z 11 pokoi, mieszczący w sobie od 30 lat magazyn mebli, **do wynajęcia** także na inne cele przemysłowe lub biura od 1 października b. r.
Wiadomość w hotelu „Victoria" w Krakowie.

Ogrodnik
młody, kawaler, potrzebny do mniejszego ogrodu. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu".

Kowal
poszukiwany, na ordynaryę. Adam Karniewski, Brandesówka p. Szczurowice.

Poszukuje się
kowala umiejącego prowadzić młocarnię parową, naprawiać wszelkie maszyny rolnicze, jak żniwiarki, kosiarki i narzędzia rolnicze, jak pługi, brony i t. p. i kuć konie.
Zarząd dóbr Rudna p. Rzeszów.

Pokój
frontowy umeblowany, o dwóch oknach przy ul. Zielonej L. 8, II. p. na prawo jest do wynajęcia.
Oglądać można od 1—3.

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie:

urządzenia wodociągowe.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popołudniu w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4, najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 r. do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy:
T. Stryjeński
Kierownik budowy.

Na śluby
polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. **Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18.** Telefon 336.

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie:

posadzki szteingutowe.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popołudniu w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4, najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 r. do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy:
T. Stryjeński
Kierownik budowy.



Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Ja Anna Csillag



z moimi **185 ctm. długimi, olbrzymimi** włosami **Loreley,** które uzyskałam **po 14 miesiącach używania** mojej, **przezemnie wynalezionej** pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku. Żaden środek nie posiada tyle składników ożywczych dla włosów jak pomada Csillag, która słusznie uzyskała światową sławę, gdyż, tak kobiety jak i mężczyźni po użyciu pierwszego słoika pomady najlepszy skutek osiągnęli, albowiem wypadanie włosów już po kilku dniach ustaje i ukazuje się nowy porost.

Cena słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówką lub za **zaliczką** pocztową na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia.

Anna Csillag, Wiedeń, I., Kohlmarkt 11.

PARYSKI APERETIF
AMER PICON pobudza apetyt, działa tonicznie
ŚWIETNY
Na **PORCYE**
tylko w
CUKIERNI LWOWSKIEJ
Jana Michalika, Floryańska 45.

Jesteś Pan chory ?

Kaszlesz Pan, cierpisz Pan z powodu zaflegmienia, doznajesz Pan kłucia w piersiach i krzyżach, pocisz się Pan w nocy, masz często zimne ręce i nogi, plujesz Pan krwią, uczuwasz Pan w piersiach świstanie, często nieregularne bicie serca, połączone z bojaźnią, cierpisz na bezsenność, złe trawienie itp., to proszę zażądać natychmiast naszej najnowszej broszury, zawierającej 88 stron. Zostanie Panu nadesłaną

zupełnie darmo.

Zawiera ona wiele podziękowań i listów pochwalnych, jakoteż doświadczenia, zebrane przez czas 30-letniej praktyki u

50.000 pacyentów.

Nasz sposób leczenia sprawił tysiącom ulgę i w końcu przyczynił się do zupełnego wyzdrowienia, pomimo, że lekarze uznali ich za nieuleczalnych. Nie używa się żadnych tajemniczych środków, a jest raczej wynikiem studyów najwybitniejszych działaczy na polu fizykalnej metody leczenia. Należy adresować:

Kur-Institut „Spiro spero", Niederlössnitz (obok Drezna) Schulstr. 241 B.

Amor
jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu,**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905 . . .	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905 .	„ 39,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . . .	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści
jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5
u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Północno-Niem. Lloyd
(Norddeutscher Lloyd) w Bremie
Generalna Agentura dla Galicyi: **Lwów, ul. Grodecka 93.**



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki. Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:
Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Kraków, dnia 20 lipca 1910.

Ogłoszenie licytacyi.

Komitet budowy gmachu Muzeum techniczno-przemysłowego i Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemsyłu w Krakowie, rozpisuje niniejszem publiczny przetarg na roboty wykonać się mające a mianowicie:

żelazne balustrady, kraty,
ślusarskie,
stolarskie, podłogi heblowane, posadzki dębowe,
szklarskie,
pokostnicze i malarskie.

Formularzy, planów, oraz wszelkich wyjaśnień udziela Kierownictwo budowy codziennie od godz. 4—6 popołudniu w lokalu Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4.

Oferty w zapieczętowanych kopertach, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 Kor. oraz kwitem Kasy miejskiej potwierdzającym, że oferent złożył wadyum w kwocie 5% od ceny oferowanej składać należy w Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej L. 4, najpóźniej do dnia 5 sierpnia 1910 r. do godz. 12 w południe, gdzie też nastąpi otwarcie ofert.

W imieniu Komitetu budowy:
T. Stryjeński
Kierownik budowy.

OKAZYA!
Nowo otworzony
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
i jubilerski poleca po najtańszych cenach:
System-Roskopf K 3, prawdziwy Roskopf-Patent K 12, Budziki kolejowe po 2 K 50 hal.
Wielki wybór zegarów pendułowych z 3-letnią gwarancyą.
M. WOLLMAN, KRAKÓW 31. UL. GRODZKA 31.
Reperacye po cenach przystępnych.
Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotnie

Epilepsya, Kurcze, Choroby nerwowe. nadzwyczajne rezultaty przy użyciu **EPILEPTICON** prawnie zastrzeżone Cena 7·— kor. Proszę żądać rozprawy lekarskiej Nr. 55. bezpłatnie z głównego składu: Apteka pod Austryą, Wien, IX., albo wprost z fabryki: Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.

Story patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą:
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska 16
dom własny. — Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Główny skład rowerów



Główny skład rowerów

F. LORD, W KRAKOWIE, UL. LUBICZ 1.

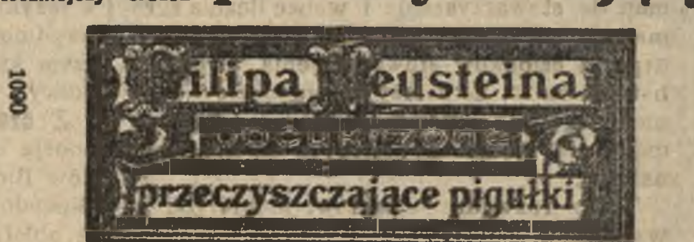
Jeneralna zastępstwa:
austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów **„WAFFENRAD"**
pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów **„PUCHRAD"** Jana Pucha w Gracu
Fabryki rowerów „PREMIER HELICAL" i oryg. ameryk. „CLEVELAND", jak również i wielu innych fabryk.
Rowery motorowe.
Przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Nigdy już

nie zmieniam mydła odkąd używam Bergmanna Mydło Liliowe (marka ochronna z konikiem) firmy Bergmann & Co. Tetschen nad Łabą, gdyż mydło to jest najskuteczniejszem mydłem leczniczem przeciw piegom, jakoteż dla pielęgnowania miękkiej i delikatnej cery. Sztuka po 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogeryach, składach perfum etc.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

1090



(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczających pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.
w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).